Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok V. Nowy Sącz, dnia 16 kwietnia 1933. Nr. 16.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.



ALLELUJA!

I znowu uderzyły dzwony!

Na chwałę, na zwycięstwo na szczęście ludzkości! Na zmartwychwstanie Chrystusowe, obchodzone rok w rok z prześliczną wiosną! Po długim szeregu smutnych dni męki Pańskiej — błyszczy ślicznym kwiatem odrodzenia: Zmartwychwstanie!

Obchodzimy je szczerze i serdecznie, pełni wiary, pełni jasnego promienia wiosny, która rozsłonecznia się w tych pięknych świętach religji chrześcijańskiej! A obok uczuć religijnych, mocnych i serdecznych zawsze w nas budzi się uczucie mocy, uczucie nowej siły, uczucie wzmocnienia, które podobnie jak wiosna pobudza nas do rozwagi i przemyślenia tego, co jest poza nami — i co z chwilą twórczego wysiłku wiosny winno zabłysnąć gwiazdą świeżych sił i świeżej pracy!

Niegdyś łączyliśmy Zmartwychwstanie z naszą, również poniżaną, oplwaną i ukrzyżowaną przez zaborców Ojczyzną, wszak nienadarmo nazywała się Polska: Chrystusem Narodów! Dziś — dzięki losowi mamy wolność i w wolnej Polsce przy udziale polskiego wojska i naszych sztandarów drogi ten dzień święcimy!

Dziś odrodzenie dawno jest już za nami! Weszliśmy bowiem dawno już na tę drogę, która wiedzie nas do szczytów nietylko rocznych, cenionych, głębokich Świąt naszych — ale i do szczytów odrodzeniowej usilnej pracy Zmartwychwstania Polski!

Uderzyły dzwony... rozgłośne, silne, zgodne...

Na chwałą Chrystusową...

Na Zmartwychwstanie...

Na siłę zjednoczonej wspólnym wysiłkiem, z wiosną zawsze odradzającej się i wzmacniającej pracą dla ukochanej Ojczyzny: Polski!

Alleluja!

NIE SŁOWA, ALE CZYNY.

Rolnik polski widzi nie obietnice, ale fakty dokonane.

Przeciętny rolnik polski, z wyjątkiem agitatorów zawodowych i partyjnych „mężów zaufania“ niezbyt namiętnie interesuje się zmianami, jakie zachodzą na najwyższych szczytach władzy państwowej. Wzięty „na spytki“ nawet poważny i rozgarnięty gospodarz ze wsi polskiej nie umiałby z pewnością wyliczyć nawet połowy nazwisk ministrów ze składu gabinetu.

Ale, każdy rolnik doskonale orjentuje się w skutkach, jakie pociągają za sobą takie lub inne zarządzenia władzy. Odczuwa je na własnej skórze. Dotychczasowe doświadczenia nauczyły rolnika polskiego wielkiej sztuki — odróżniania słowa od czynu, frazesu od rzeczywistości.

Rządy Marszałka Piłsudskiego nigdy nie rekomendowały się jako rządy specjalnie pro-agrarne, rolnicze. Blok Bezpartyjny, który współpracuje z rządami Marszałka Piłsudskiego, również nie kusił się nigdy o nadawanie sobie charakteru rolniczego, jakkolwiek grupa ludowa BBWR. w Sejmie obecnym jest dość liczna i z opinją jej Rząd premjera Al. Prystora liczył się poważnie w swych posunięciach gospodarczych.

I właśnie rządy Marszałka Piłsudskiego oraz współpracująca z nim większość rządowa zrobiły najwięcej dla uratowania i podźwignięcia rolnictwa w najcięższej dobie kryzysu światowego. Niezwykle skąpe w słowach i obietnicach, rządy te, zwłaszcza gabinet Al. Prystora, śmiało sięgać mogą po miano najbardziej prorolniczych rządów w Polsce.

Rolnik polski widzi skutki działalności rządowej w faktach namacalnych. Oddawna niema już mowy w Polsce o konkurencji dla rolnika polskiego ze strony zamorskiej mąki, słoniny i szmalcu. Rolnik w Polsce nietylko został równouprawniony z rzemieślnikiem i przemysłowcem pod względem prawa do eksportu swych płodów, ale Rząd pobudza ten eksport, wypłacając premje z kasy skarbowej.

Rezultat jest widoczny: ceny zboża stabilizują się na poziomie znośnym dla producenta rolniczego, ceny trzody chlewnej mają tendencję zwyżkową.

Aby zapobiec zbytnim wahaniom cen zboża, Rząd dał większym producentom kredyty zastawnicze, interwenjuje na rynku przez zakupy własne. To też przednówek przestał już być sezonem zwyżki cen zboża. Zboże w śpichlerzu rolnika jest już dzisiaj kapitałem stałym, łatwo obliczalnym w swej wartości.

Ale, rolnikowi dokuczały nietylko niskie ceny zboża i żywca. Jeszcze bardziej dokuczliwą była dlań niewspółmierność ceny, jaką osiągał za swe produkty z cenami, jekie płacić musiał za wszelkie produkty przemysłowe.

Rząd Al. Prystora, wbrew „fachowcom“ przemysłowym, broniącym uporczywie zasady cen wysokich, zdecydowanie poszedł po linji obniżki cen wyrobów przemysłowych. Dał przedewszystkiem dobry przykład we własnym zakresie: obniżył ceny wyrobów monopolowych. Rolnik widzi, czuje na własnej kieszeni skutki tej obniżki. Da ona w rezultacie około 200 miljonów rocznie oszczędności. Z tego conajmniej 100 miljonów pozostanie w kieszeni rolnika.

Rząd poszedł dalej: zmusił przemysł skartelizowany do zniżki cen. Obniżone tedy zostały ceny węgla, żelaza, cukru, nawozów sztucznych, szkła, cementu, trzydziestu wogóle produktów przemysłowych.

Ile setek miljonów zaoszczędziła ta akcja rolnikom, dopiero w przyszłości obliczyć będzie można.

Niemałe też znaczenie ma obniżenie taryf kolejowych za przewóz towarów. Rolnik zapłaci mniej niż dotychczas za towar, który sprowadza dla siebie, może zaś uzyskać lepszą cenę za produkt, który sam sprzedaje.

Główną dokuczliwością, na którą skarżył się rolnik w dobie kryzysu, były długi zaciągnięte w okresie dobrej konjunktury i ich oprocentowanie. Rząd dał tutaj rolnikowi znaczne i wydatne ulgi, które również wyrażą się w licznych miljonach, Od listów zastawnych rolnik płaci obecnie tylko 4 i pół procent zamiast 8 procent. Od prywatnych długów hipotecznych — tylko 6 procent zamiast umownych 10 lub 12 proc. Lichwiarze, którzy „wygadzali“ rolnikom po 2 procent miesięcznie, a nawet i wyżej, doznali klęski: Urzędy Rozjemcze mają prawo obniżyć ich zyski do 4 procent rocznie i rozłożyć rolnikowi należność na lat siedem.

Rolnik polski, dzięki konsekwentnej i przemyślanej akcji Rządu, który bynajmniej nie ma charakteru specyficznie „agrarnego“, poczuł już dzisiaj mocny grunt pod nogami. Od samego rolnika zależy, by po gruncie tym kroczył raźno ku lepszej przyszłości, która jest zarazem przyszłością Państwa Polskiego.

Antoni Sądek.

Oby nie została martwa litera.

Ustawodastwo rolnicze musi być spopularyzowane.

Po zakończcniu sesji parlamentarnej, która obfituje w ustawy zmierzające do poprawy sytuacji w rolnictwie, aktualną się staje sprawa korzystania z dobrodziejstw tych ustaw.

— Cóż mi z ustaw, kiedy mnie lepiej nie jest? — słyszy się nieraz na wsi.

Tkwi tu głębokie nieporozumienie.

Ustawy, o których mowa, nie działają automatycznie i nic nie dadzą temu rolnikowi, który po zaznajomieniu się z niemi, sam nie upomni się o zastosowanie do niego przysługujących mu ulgi praw.

Dla przykładu wskażemy: państwo nie uchyla długu rolnika, a tylko ustala normy, które nie dopuszczają do rujnowania za długi warsztatu pracy; równie nie darowuje się podatków, a wprowadza ulgi na określonych warunkach (wpłacania należności bieżących) i td. i tp.

Popularyzowanie wydanych na korzyść rolnictwa ustaw jest obecnie niezmiernie ważnym czynnikiem poprawy sytuacji. Bardzo doniosłą rolę winne tu odegrać organizacje rolnicze, społeczne, instruktorzy rolni i inni.

Bezpartyjny Blok wydał już w tej mierze szczegółową instrukcję wszystkim swoim placówkom.

Ustawy rolne muszą być tak dalece spopularyzowane, by każdy rolnik stanąwszy wobec trudności płatniczych, kredytowych, wobec możliwości skonwertowania zadłużeń czy wreszcie wobec lichwy na wsi lub przymusu licytacji — wiedział, do kogo ma się

udać w celu skorzystania z dobrodziejstwa ustaw, chroniących go przed niszczeniem jego warsztatu rolnego.

Jest to również bardzo ważne z punktu widzenia interesów państwa, jako całości, bowiem oddłużenie rolnictwa i ochrona drobnych gospodarstw rolnych wiąże się ściśle z ogólnym planem walki z bezrobociem.

Należy liczyć się z tem, że ciemnota i analfabetyzm na wsi, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, bynajmniej nie należą jeszcze do przeszłości.

Drobny rolnik, który nie zna wydanych w interesie jego obrony ustaw, a tembardziej nie wie, jak je wykorzystać, narażony jest na wyzysk rozmaitych pokątnych doradców i innych pijawek wiejskich, które za wątpliwej wartości porady i „załatwienia" wyciągają ostatnie grosze od otumanionego wieśniaka.

Przed inteligencją prowincjonalną, rozumiejącą państwową doniosłość poprawy doli drobnego rolnika, leży wdzięczne pole owocnej działalności.

Rząd i ciała ustawodawcze uczyniły wszystko co do nich należało, by umożliwić rolnikowi wyjście z kryzysu.

Od społeczeństwa samego, od jego sił świadomych zależy obecnie, by owoce działalności Rządu i ciał prawodawczych nie zostały zmarnowane, by każdy poszczególny rolnik w Polsce mógł nareszcie powiedzieć:

— Tak jest, odczułem już, że jest mi lepiej.

M. B.

Rozwój pożytecznej placówki naukowo-gospod. w N. Sączu.

Dnia 6 bm. pod przewodnictwem p. Starosty Dra Łacha odbyła się w sali Rady Powiatowej konferencja Przewodniczących P. W. S. Nowego Sącza, Limanowej, Gorlic, oraz burmistrzów miast: Nowego Sącza, Starego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Krynicy-Zdroju, Grybowa, Gorlic, Biecza Limanowej, wreszcie przewodniczących Komisji Zdrojowych z Krynicy i Żegiestowa w sprawie budowy nowego gmachu szkoły kupiecko-handlowej z działem pensjonatowo-hotelarskim w Nowym Sączu.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. starostę Dra Łacha, referacie p. Dyr. Zajączkowskiego i wyczerpującej dyskusji zebranych ustalono następujące wnioski:

1) zebrani uważają projekt budowy gimnazjum kupieckiego za bardzo pożyteczny dla całego Podhala.

2) Wszystkie samorządy są wobec tego skłonne przyczynić się w odpowiedni sposób do budowy szkoły.

3] dla zrealizowania powyższego wyłoniono generalny komitet budowy gimnazjum kupieckiego w N. Sączu, dzielący się na sekcje budowlaną i finansową, przyczem do komisji budowlanej wybrani zostali pp: starosta dr. Łach jako przewodniczący, mgr. Nowakowski wiceburmistrz N. Sącza, p. Ogorzały burmistrz Starego Sącza, p. Bursztyn Marceli burmistrz Limanowej, dyr. inż. Nowotarski, Krynica i dyr. Zajączkowski (z urzędu). Do komisji zaś finansowej powołani zostali pp: starosta gorlicki dr. Duszkiewicz, mgr. Nowakowski, dyr. inż. Krukierek z Żegiestowa, dyr. Zajączkowski i Jurczak.

Cieszyć się też naprawdę należy rozwojem tej pożytecznej placówki naukowo-gospodarczej, która już dotychczas chlubne posiada zasługi zarówno na polu gospodarczem, jak i w pracy społecznej tut. okręgu.

Niebywały rozwój Legjonu Młodych.

Wśród wielu organizacyj akademickich jak i nie akademickich coraz poczetniejsze miejsce jeśli już obecnie nie wyprzedzające zajmuje Legjon Młodych. Przyczyna rozwoju leży przedewszystkiem w odpowiednim ujmowaniu obecnych zagadnień tak społecznych jak i politycznych przez Legjon Młodych.

Przeżył się wybujały indywidualizm, przeżył się liberalizm, zaś jeśli idzie o formy ustrojowe w parlamentaryzm. Wszystkie Państwa i wszystkie narody widząc dziś niemoc tych ustrojów szukają wyjścia z tej sytuacji. Jedne z nich jak Rosja wpadają w objęcia komunizmu inne zaś w skrajny nacjonalizm jak Włochy i Niemcy.

Nie czas i miejsce zastanawiać się w tym krótkim artykule nad dodatniemi względnie ujemnemi stronami tych systemów, niemniej jednak trzeba zwrócić uwagę na to przeżywanie się form i tworzenie się nowych, aby czasy które idą zastały nas do życia społeczno-państwowego przygotowanych. I tego zadania właśnie podjął się Legjon Młodych. „Państwo buduje się pracą a broni się krwią" o to jedno z naczelnych haseł propagowanych przez tą organizację. Buduje się pracą, zatem praca ta winna zajmować pewne poczetne miejsce w życiu narodu, względnie państwa.

I jeśli Państwo ma utrzymać się na powierzchni i być silnem winno być państwem zorganizowanej pracy. Naturalnie, że nie idzie tu tylko o pracę fizyczną, ale wogóle o pojęcie pracy jako pewnego rodzaju wysiłku. Praca przedewszystkiem dla państwa winna stać się obowiązkiem obywateli, który wszystkie swe wysiłki winni oddawać Państwu.

I do tego dąży Legjon Młodych, a zrozumienie jego ideologji zatacza w Polsce coraz szersze kręgi. Dziś już nie jak przed trzema laty jest kilkudziesieciu członków, dziś ilość członków idzie w tysiące a nawet w setki tysięcy a sieć organizacyjna pokrywa całe Państwo podzielone na okręgi.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Tarnowie jako siedzibie Okręgu, któremu podległy jest również N. Sącz Zebranie Okręgowe przy znacznej ilości delegatów z Obwodów i samodzielnych Oddziałów Legjonu Młodych. Obrady toczyły się do południa pod przewodnictwem inspektora Okręgu Leg. Mundały. Sprawozdanie z działalności złożył Komendant Okręgu leg. Mgr. Woźniak i leg. Mundała. Drugą część zjazdu wypełniły obrady w komisjach a to komisji „Zagadnienia wsi" pod przewodnictwem Leg. Mgr. Fr. Ćwikowskiego i komisji organizacyjnej pod kier. leg. Alszera. Gdyby przyglądnąć się było pracy komisji i przysłuchać wywodom prelegentów i dyskusji to musiało się dojść do przekonania, że rzeczywiście jest wielkie zrozumienie zadania organizacji członków Legjonu.

Nikt nie ział nienawiścią, nikt nie wykrzykiwał, jakichś demonstracyjnych haseł, ale każdy prowadził dyskusję rzeczową.

Drugie plenum, które odbyło się po pracach w komisji pod przewodnictwem leg. Mgr. Franciszka Ćwikowskiego wybrało nowego komendanta, którym został leg. Mgr. Woźniak, a ponadto powzięło wiele ważnych wniosków dotyczących samej organizacji. Zjazd Okręgowy, któy poza przeprowadzeniem wyboru Komendy Okrugu miał przedewszystkiem na celu przygotować materjał na ogólny Kongres Legjonu Młodych, który odbędzie się w Poznaniu w pierwszych dniach maja, z zadania tego wywiązał się należycie, stając się temsamem dalszym pomyślanym etatem w rozwoju Legjonu na terenie Okr. Tarnów. Jako delegaci Obwodu Nowy Sącz wyjechali na Zjad. Leg. leg. Dagnan, inż. Tyrlik i Mgr. Ćwikowski.

Z Rady Powiat. BBWR. w Nowym Sączu.

Dnia 7 bm. przy bardzo licznym udziale delegatów z całego powiatu odbyło się w Nowym Sączu zwyczajne miesięczne Zebranie członków Rady Pow. B. B. W. R. Otworzywszy zebranie prezes J. Bodziony udzielił głosu p. posłowi Potoczkowi, który w wspaniałym i rzeczowym referacie przedstawił zebranym prace Sejmu w ub. kadencji, a ponadto wyjaśnił wiele ustaw, jak ustawa o rozrzeszonych Urzędach Rozjemczych, o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców rolnych, o obniżeniu podatków, opłat spadkowych, które w najbliższym czasie wejdą w życie.

Nad referatem p. posła Potoczka wywiązała się żywa dyskusja, której zabierali głos prawie wszyscy obecni na zebraniu wyrażając podziękowanie p. posłowi za tak wyczerpujące wyjaśnienie spraw aktualnych.

Wieści z Podhala.

Niskowa.

WALNE ZEBRANIE O. Z. S. Na polecenie Zarządu Komendy Z. S. odbyło się dnia 29 marca br. Walne Zebranie O. Z. S. przy udziale wszystkich członków i zaproszonych gości: JWP. dra. M. Łacha Starosty pow., Tad. Komorka Kom. Z. S. i R. Tyrlika ref. wych. Po dokonaniu wyboru Zarządu, przemówił do zebranych JWP. Starosta Dr. Łach, zachęcając zebranych do wytężonej i pożytecznej pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Następnie w świetlicy odbyła się „Wieczornica strzelecka" urządzona staraniem O. Z. S. i miejsc. B. B. W. R. w czasie której zebrani złożyli podziękowanie JWP. Staroście za przybycie do naszej wioski. Dnia 2 kwietnia b. r. staraniem Zarządu Z. S. została otwarta czytelnia T. S. L. Tak więc praca w naszych organizacjach posuwa się naprzód.

Rojówka.

Dnia 8 kwietnia b. r. odbył się tutaj wiec B. B W.R. Przewodniczył nacz. gminy p. Józefowski Jan sekretarzem był tut. naucz. p. Senderak Jan. Referat o obecnych panujących stosunkach w Państwie Polskiem i pracy Rządu nad podniesieniem gospodarczym Państwa z kryzysu, wygłosił prezes Pow. B. B. W. R. p. Bodziony Jakób. Liczba słuchaczy była tak liczna, że z trudem mogła pomieścić wszystkich obecnych w sali. Zainteresowanie bardzo duże.

W dyskusji poruszano aktualne potrzeby włościan. W szczególności, rządano obniżenia cen kartelowych i artykułów pierwszej potrzeby. Na interpelacje odpowiedział rzeczowemi argumentami prelegent p. Bodziony tak, że słuchacze byli w zupełności zadowoleni z wyjaśnień i z uznaniem odnosili się do zamierzeń rządu, przekonywując się, że tylko we współpracy z Rządem można przetrwać dobę obecnego kryzysu.

Zebranie zakończono gromkiem okrzykiem na pomyślność Rzeczypospolitej. Dowodem zrozumienia sytuacji było utworzenie Koła B.B.W.R. w 2. Radach a to w Rojówce i Skrzętli. Należy mieć nadzieję, że

Inż. HENRYK BŁASZCZYK.

Ruch wyzwoleńczy wśród kolejarzy nowosądeckich.

(Rok 1911 — 1918 włącznie).

Miejscowa spółdzielnia kolejowa „Samopomoc" zawdzięczając już myśli twórczej pracowników, staje się składnicą broszur, ulotek i książek, które idąc pod strzechy sądeczyzny rozwijają propagandę ruchu niepodległościowego. W tej pracy duże usługi położyły panie zatrudnione w spółdzielni. Kolejarze bowiem wierzyli, że tylko idea walki czynnej, walki opartej na zorganizowanych oddziałach polskich, lecz nie duch zgnuśniałych ugodowców pogodzonych z myślą niewolniczą, wskrzesi wolną Ojczyznę. Idąc za sztandarem frakcji rewolucyjnej pod przewodem Józefa Piłsudskiego kuli hasło walki z najeźdźcami — przyczyniali się do tworzenia polskiego czynu zbrojnego. Przed wybuchem wojny światowej rząd austrjacki wprowadził ćwiczenia wojskowe w szkołach średnich i w tym celu miejcowemu gimnazjum oddano 16-cie karabinów „Manlichera," które były przechowane z wielką ostrożnością i opieką władzy, a stanowiąc równocześnie ponętną i marzoną zdobycz dla strzelców, uzbrojonych w karabiny starego systemu „Wendla". Stała się rzecz nieoczekiwana, wprost na ówczesne czasy zdumiewająca, która postawiła na nogi cały aparat miejsc. władzy, a żandarmom austrjackim zadała dużo trudu i wściekłej złości, karabiny w tajemniczy sposób zaginęły. Dzielni strzelcy, których nazwiska ze względu na mogące nastąpić konsekwencje nawet miejscowa Komenda Związku strzeleckiego nie znała, a wśród których byli kolejarze, pewnej nocy wynieśli karabiny składając je w grobowcu na starym cmentarzu. Poszukiwania żandarmów celem odnalezienia karabinów, a głównie winowajców w tej sprawie spełzły na niczem. Obawiając się o los zdobyczy tak cennej postanowiono znaleźć miejsce więcej bezpieczne i karabiny przewieziono do lasu w Chełmcu, a tu po dokładnem naoliwieniu zostały zakopane w ziemi. Rozkaz Komendy głównej Zw. strzeleckiego, wydany przez Marszałka Piłsudskiego, nakazywał przewieźć zdobycz do Lwowa. Kolejarze nie ulękli się. Członkowie strzelca Rzęsikowski Antoni, Fröhlich Robert i Konieczny Józef nocą przywieźli karabiny do prywatnego mieszkania Rzęsikowskiego, gdzie po oczyszczeniu ich przez Cholewę Jana zostały już gotowe do dalszej drogi. Sprawę transportu powierzono Kolejarzom: Koniecznemu Józefowi, i jego siostrze Annie, obecnie Wolfstalowej, którzy tak ciężką i ryzykowną misję, wykrycie groziło wprost karą śmierci, wykonali szczęśliwie. Karabiny przewieziono w koszu, rzekomo książki, i oddano je w Komendzie Strzelca we Lwowie, ob. Sosnkowskiemu, który osobiście złożył podziękowanie kolejarzom. W nagrodę za ten czyn Strzelec nowosądecki otrąymał około 300 koron austrjackich, przeznaczając sumę tą na zakup karabinów „Wendla" do ćwiczeń. Równolegle do pracy kolejarzy występowała w całej pełni pomoc ofiarnych serc kobiecych — rozwija się pełna znaczenia akcja propagandowa, dla ruchu wyzwoleńczego. W Nowym Sączu rozszerza się działalność Ligi Kobiet, w której czynny udział biorą panie: Pieracka, Zabrzowa, Barbacka, Regecowa, Beniszówna, Draganówna, Konieczna i wiele innych. Powstają kursa dla samarytanek, a poza służbą sanitarną rozwija się akcja finansowa, praca przy zaopatrzeniu strzelców w odzież i jadło. Kolejarze szczodrze poszli z datkami nie żałując niczego, a nawet oddając złoto, srebro, krzyże zasługi nadane im przez rząd austrjacki, a również opodatkowali się miesięcznie w wysokości 1-ej korony — wszystko na skarb Narodowy, jako skarb wojskowy, ułatwiający rozwój i pracę organizacjom Marsz. Piłsudskiego jak: Strzelec, Związek Strzelecki i drużyny strzeleckie. Wszystko to dzieje się z gorącem sercem, burzą namiętności przepełnionem, albowiem obejmowało przygotowania do wielkiej chwili, w której „złoty róg" miał zabrzmieć i zabrzmiał niebawem w sierpniu 1914 r. Za zezwoleniem władzy austrjackiej architekt Wojtyga Józef, obejmuje Komisarjat Wojskowy Legjonów i zaczyna werbunek ochotników.

Kolejarze występują na widownię jako czynnik zaprawdę nieocenionej łączności we wszystkich sprawach transportu czy przewozu emisarjuszów legjonowych, oraz organizacji cywilnych. Oni to okazywali nieustanną pomoc wszystkim oficerom i żołnierzom P.O.W., przewożąc ich potajemnie. Oni to kolejarze, w wywiadzie prowadzonym stale przez obóz legjonowy, informowali przyszłą siłę zbrojną państwa polskiego o ruchu transportów o usposobieniu i duchu wojsk państw centralnych.

Po bitwie pod Marcinkowicami kolejarze pomagają w pielęgnowaniu rannych legjonistów, a szczególną opiekę okazywała śp. Drwa Lazarewiczowa. W szpitalu nowosądeckim odwiedził rannych Komendant Piłsudski w towarzystwie Beliny i Sosnkowskiego. Ciężko rannego w głowę leguna Juszczułka zapytuje Komendant: „co z wami obywatelu?" Ranny podniósł

zdrowe ziarno rzucone przez p. Bodzionego przygłuszy chwasty „zielonej“ polityki i wyda obfite plony dla dobra Naszej Ojczyzny. Obecny.

Wola Kosnowa.

Niejeden zdziwi się kiedy zauważy, że jest w „Głosie Podhala“ recenzja z Woli Kosnowej, bo odkąd gazeta ta istnieje nigdy od nas wzmianki nie było. Ano nie odzywaliśmy się, bo ta i nie było nic takiego o czem możnaby napisać. Ludziska żyją spokojnie, od czasu do czasu jakiś agitator z rozwichrzoną brodą czy czupryną pokłóci ludzi ze sobą, nabuja ich obiecując raj zielony na ziemi i na tem się zwyczajnie kończy. Pracy społecznej nie widać było żadnej. W ostatnim czasie zaszła jednak zmiana, a to dzięki tut. kier. szkoły p. Janinie Fojcikównie, która energicznie zabrała się do pracy. Przed kilku dniami dzięki jej staraniom urządziły dzieci szkolne przedstawienie, na które złożyły się inscenizacje szeregu pieśni przedewszystkiem ludowych. Miło i przyjemnie było podziwiać dzieci szkolne, które z wielkim zrozumieniem odgrywały swoje role miło i przyjemnie tembardziej że przedstawienie to jest tylko początkiem dalszej pracy w naszej wiosce. A zasługą to w pierwszym rzędzie p. kierowniczki szkoły.

Łącko.

Z PRAC w ZWIĄZKU STRZELECKIM. Odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. S. w sali szkolnej. Przybyli członkowie w liczbie 50-ciu. Po zagajeniu zebrania przez Gronusia Stanisława i po powitaniu przybyłych delegatów członkowie Zarządu złożyli wyczerpujące sprawozdania z dotychczasowej działalności Oddziału Z. S. Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum. Następnie Komendant Powiatu Z. S. Komorek odebrał od członków przyrzeczenia strzeleckie, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu który wybrano w składzie: Ob. Jakób Stanisław Prezes Oddz. Z. S. oraz Ob. Chwalibogowa M., Gronuś Stanistaw i Ćwikowski Jan jako członkowie Zarządu. Na przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano Ob. Kuziela Stanisława.

Jazowsko.

Odbyło się tu Walne Zebranie Oddziału Z. S. w dniu 9 kwietnia br. Po zagajeniu i powitaniu delegatów Komendy Powiatu Z. S. i Komendy P. W. i W. F. przez Prezesa Ob. Lizonia przystąpiono do porządku dziennego. Odczytano i przyjęto protokół z Walnego Zebrania poczem członkowie Zarządu zdali sprawozdanie z całej rocznej działalności. Nad poszczególnemi sprawozdaniami wywiązała się żywa dyskusja zakończona udzieleniem absolutorjum. Całe zebranie odbywało się w tonie bardzo poważnym. Przed przystąpieniem do wyboru nowego Zarządu Z. S. Komendant Powiatu Z. S. Ob. Komorek odebrał przyrzeczenie strzeleckie pouczając jednocześnie zebranych o wartości i zaznaczeniu ślubowania w pracy Z. S. Na Prezesa wybrano jednogłośnie ponownie Ob. Lizonia, nadto wybrano 3-ch członków Zarządu. Z uznaniem podkreślić należy pracę Ob. Pustułki, który cicho i wytrwale pracuje rozwijając tamtejszy Oddział Z. S., i urabia silne charaktery strzeleckie.

W tym samym czasie odbyło się Walne Zebranie Oddz. Z. S. w Kadczy. Prezesem wybrano Ob. Majcherzyka.

Gołkowice.

Odbyło się doroczne Walne Zebranie Oddziału Z. S. Na zebranie przybyli kpt. Miłek Pow. Kom. P. W. i W. F., oraz Ob. Komorek Powiatowy Komendant Z. S. Całe zebranie odbyło się w tonie bardzo poważnym. Dyskusja żywa i rzeczowa świadczyła o sainteresowaniu się życiem strzeleckim w oddziele Z. S. Przemawiali Ob. Jankowski i Piętka, oraz Ob. Komendant poczem uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum. Następnie po złożeniu przyrzeczenia strzeleckiego przez członków współdziałających przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem wybrano Piętkę. Okrzykiem na cześć Związku Strzeleckiego zakończono zebranie.

Ptaszkowa.

Dnia 6 kwietnia odbyło się w Ptaszkowej doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Z. S. przy współudziale delegata Zarządu Powiatu Ob. Inż. Tyrlika Romualda, oraz Ob. Dyr. Pary Stanisława.

Po zagajeniu przez Ob. Kurdziela udzielono głosu Ob. Inż. Tyrlikowi, który w swem przemówieniu podniósł, że w mających się odbyć obradach należy względy osobiste wyłączyć poza nawias a przy wyborach uwzględniać dobro placówki Zw. Strz. Następnie zanalizował w krótkich słowach obecną sytuację polityczną odnośnie naszych sąsiadów wschodu i zachodu, oraz rolę Z. S. jako czynnika państwowotwórczego. Po zapoznaniu nczestników Wal. Zebr. ze statutem odebrał ślubowanie Ob. Inż. Tyrlik, poczem przystąpiono do omawiania spraw merotorycznych. Prezesem wybrano Ob. Kurdziela.

Kamionka Wielka.

Dnia 9-go kwietnia w świetlicy strzel. odbyło się doroczne Walne Zebranie Oddziału Z. S. Przed Walnem Zebraniem delegat Komendy Powiatu Z. S. Ob. Padoł odebrał przyrzeczenie strzeleckie od kandydatów. Po przyrzeczeniu przystąpiono do porządku obrad Walnego Zebrania. Po sprawozdaniu Zarządu i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem Oddziału został Stanisław Poremba w skład Zarządu weszli wiceprezes Kocemba Józef, sekretarz Puchalanka Zofja, skarbnik Augustyniak Jan. W skład komisji rewizyjnej weszli przewodniczący Danielski Stanisław członkowie Grybel Jan i Kocemba Wojciech.

Na zakończenie zebrania prezes Oddziału wzywa członków do intenzywnej pracy w Związku dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wiadomości rolnicze.

Błędy hodowlane drobnych gospodarzy.

Jednym z większych bęów naszych drobnych gospodarstw jest bezładny i niewłaściwy chów młodzieży [cieląt i jałowizny]. Najczęściej zostawia się cielęta na chów bez zastosowania, bez wyboru, czy to od krowy złej, czy dobrej, jałoszkę czy byczka. Chów taki żadnego dochodu nie daje, częściej daje straty. Przez taki chów przeładowuje się i tak duszną i ciasną obórkę, zabiera się paszę dojnym krowom, a w rezultacie otrzymuje się za te różne byczki marne grosze, to też za zasadę należy przyjąć, aby nie chować żadnej jałowizny, oprócz jednej czy dwóch jałóweczek.

Poza tem wszystkie inne cielęta odrazu sprzedawać na rzeź, jak tylko rzeźnik chce je zabrać, mając w pamięci, że im cielę jest starsze, tem więcej gospodarza kosztuje, że najpopłatniej wypada sprzedać jaknajprędzej po urodzeniu.

Hodowla jałowizny (młodzieży) może się opłacić jedynie temu gospodarzowi, który ma całą oborę rasową, krowy należące do związku hodowlanego, bo wtedy tylko można uzyskać za przechówek należytą cenę. W każdym innym wypadku jest to marnowanie siebie przez okradanie z paszy krów prawdziwie użytkowych, to jest mlecznych. „Terol“.

Do czego roślinie potrzebny jest potas.

Jak wiadomo, zielona roślina tworzy na świetle w drobnych swych komórkach, z których składa się jej ciało, coraz to nowe zapasy, które muszą dostać się do wszystkich jej części: łodyg, liści, pączków, korzeni kwiatów, ziarn, bulw itp. Potas pobierany przez roślinę z ziemi wchodzi w skład tych wytwarzanych w roślinie zapasów, głównie zaś pomaga roślinie do tego, aby je przeprowadzić do innych miejsc lub części, w których ich potrzeba. Np. ziemniak gromadzi wiele mączki w swoich liściach, a odprowadza je potem do korzeni, do bulw, przyczem do tej czynności pomaga mu głównie potas. Podobnie pomocny jest on do tego celu wszystkim roślinom okopowym, u kłosowych zaś odgrywa taką samą rolę przy tworzeniu się ziarna. Przy braku potasu rośliny chorują. Te objawy chorobowe okazują się w postaci żółtobrunatnych plam na powierzchni listków pomiędzy nerwami tychże. Równocześnie ze zmianą barwy liście zwijają się i w końcu obumierają. Brak potasu u zbóż objawia się często późnym tworzeniem się i dojrzewaniem kłosów, oraz lichym wykształceniem ziarna.

Potas jest bardzo ważnym pokarmem dla wszystkich bez wyjątku roślin, lecz dla buraków, ziemniaków i roślin strączkowych oraz łąk i pastwisk — potas jest pokarmem nieodzownym.

Najtańszym a zarazem najskuteczniejszym krajowym nawozem potasowym jest niewątpliwie kainit.

Z krajowych rynków zbożowych.

Tydzień ubiegły na krajowych rynkach zbożowych zaznaczył się lekką poprawą kursów, spowodowaną zmniejszeniem się dowozów, gdyż prace w polu rozpoczęły się już na dobre. Z drugiej zaś strony wzmogło się nieco zapotrzebowanie w związku z nadchodzącemi świętami Wielkanocnemi.

Poszczególne giełdy notują:

Warszawa: żyto — 19.50-20, pszenica — 34.50-35.50, owies — 15.50-16, jęczmień — 17-18.

Lwów: żyto — 16.25-16.50, pszenica — 31.25-31.75, owies — 12.75-13.25, jęczmień — 13.25-13.50.

Lublin: 9 żyto — 17 — 17.25 pszenica — 32, owies — 12.50-13, jęczmień — 14-14.50

Wilno: żyto — 19, pszenica — 31, owies 14 — 14.50.

Równe: żyto — 15.75 - 16.25, pszenica - 28.25 — 28.75, jęczmień — 12.25 — 12.75, owies — 14.50 — 15. „Terol“.

się na łóżku i wypowiedział: „Obywatelu Komendancie, melduję, że długo tu nie zostanę.“ Obecnym stanęły łzy w oczach, a dzielny legun po 2-ch godzinach zakończył życie.

Po rozwiązaniu Legjonu Wschodniego znajdują legjoniści w kolejarzach opiekunów i doradców tak cennych i troskliwych, zwłaszcza jeśli przyjąć pod uwagę trudności i obostrzenia kierowane na „szaleńców“ przez silną jeszcze i liczną władzę austrjacką, która nie mogła strawić odmowy złożenia przysięgi przez Legjonistów na wierność Austrji. Kolejarze nowosądeccy, mając zaufanych ludzi rozsianych na różnych placówkach służby kolejowej nie tylko w Nowym Sączu, lecz nawet w ważniejszych węzłowych stacjach jak: Tarnów, Kraków, Bielsko, Lwów i t. p., czujnem okiem obserwują, by w każdej sytuacji okazać troskliwą pomoc. Przyjeżdżającego na stację kolejową legjonistę wita pełniący służbę kolejarz, prowadzi dyskretnie do „pewnej ubikacji“, by prędko przerobić za kolegę po fachu i uzbraja zamiast w „Werndla“ latarką i chorągiewką kolejową. Śmiało i dziarsko kroczą razem nawet przed okiem żandarma, by służbowo zameldować się przedstawicielowi władzy austrjackiej — naczelnikowi warsztatów inż. Suchankowi. Ten wspólnie z Franciszkiem Bielatem wydawał decyzje, by skierować legjonistów, ku największemu bezpieczeństwu, do łazienek kolejowych, lub też do Domu Robotniczego, skąd często w czasie nocy odprowadzono ich do hr. Stadnickiego, który przydzielał ich do leśniczówek.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jak zdobyć Odznakę Strzelecką?

Coraz częściej wzdłuż Polski całej, jak szeroka i długa, rozbrzmiewają codzień niemal strzały z broni różnego rodzaju i kalibru w zawodach o Odznakę Strzelecką, o zdobycie tego znaku, który świadczy niezbicie o większej lub mniejszej sprawności oka tego strzelca, który prawo do noszenia znaku tego uzyskał. Coraz się zwiększa ilość posiadaczy tej oznaki, już każdy uważa sobie niemal za punkt honoru poszczycić się posiadaniem tego widomego świadectwa własnych umiejętności. Czemuż to przypisać można, jakiż szał strzelecki ogarnął rzesze młodych i starych, czyż to nie znów jakaś mania szkodliwa, moda, lub owczy pęd, co na podobieństwo niedawno minionego „Yo-Yo“ całą Polskę opęta? Spróbuję na to pytanie odpowiedzieć możliwie wyczerpująco.

Specyficzne warunki polityczne Polski nakazały decydującym czynnikom położyć nacisk na powszechne uprawianie strzelectwa, jako sportu, sportu obrony narodowej, w słusznem dążeniu do wyszkolenia jaknajwiększej ilości obywateli w umiejętności władania bronią palną i sprawnego posługiwania się nią. Sport strzelecki nasunął możliwość odpowiedniego wykorzystania drzemiących w nas wszystkich od lat najmłodszych dwóch zamiłowań do wszelkiego rodzaju broni i... błyskotek. Któż z nas, obecnie dorosłych i mniej, lub więcej poważnych ludzi, nie bawił się w dziecińtswie pistolecikiem kapiszonowym, karabinkiem, lub armatką, kto nie czuł się na szczytach sławy i zadowolenia, gdy za jakieś bohaterstwo w postaci waleczności w bitwach dziecięcych, lub wypicia łyżki rycynusu, był dekorowany kotyljonowym orderem?

Ustanowienie Odznaki Strzeleckiej zaspokaja te oba, w nas drzemiące zamiłowania i przynosi zarazem coś niepomiernie ważniejszego. Ta odznaka III. klasy, skromnie na piersiach bronzowiejąca jest pewnym dokumentem świadectwem siły i czemś jeszcze... podnietą do wszechsportowego dążenia dalej, lepiej. Ten kto nosząc odznakę kl. III. uważał innych za patałachów, czernieje i zielenieje, gdy dojrzy kogoś, ze srebrnym znakiem klasy II. Z miejsca chwyta za karabinek usiłuje dorównać, przewyższyć, a gdy mu się to nie uda, zaczyna pracować nad sobą, ćwiczyć, aż wreszcie cel marzeń zostaje osiągnięty. Na krótko jednak, bo przecież jest jeszcze odznaka kl. I. i wyborowego strzelca. Więc znów praca dalsza, żmudna i trudna, zawsze jednak prowadząca do doskonalenia się, do usprawnieniu oka, pewności ręki coraz lepiej, coraz więcej... Na tem polega piękno każdego sportu i ten, kto się prawdziwym sportowcem być mieni, zawsze będzie czuł drzemiące w głębi duszy dążności do lepszego wyniku swych usiłowań

Ale, choć nie święci garnki to lepią „to i nie odrazu Kraków zbudowano“. I dlatego każdy „prawy Polak“ musi się wykazać choćby tem najmniejszem qantum dobrej woli i umiejętności, by móc się poszczycić przynajmniej odznaką kl. III., odznaką pasującą jej posiadacza na starszego szeregowca wiejskiej armji obywateli, którym dobro i całość Ojczyzny leżą na sercu. Ponieważ jednak i ta odznaka nie jest nadawana wszystkim chętnym, a trzeba sobie na nią zarobić odpowiednim wynikiem, postaram się dać tutaj najprzystępniejszą receptę na jej uzyskanie.

Najczęściej spotyka się na strzelnicach ludzi, twierdzących z całem przeświadczeniem, że umieją strzelać znakomicie, że kulą biją wróbla w locie, że niegdyś..., że w wojsku... ho, ho! Tymczasem już strzały próbne do strzelania o odznakę trafiają prosto... w okno, rozsiewają się w tarczy, lub poprostu zapadają w czułe objęcia kulochwytu, a rezultat serji czasami nawet wynosi około 25 punktów na możliwych 100, a minimalnych 75. I tutaj nie negując dobrej wiary tych strzelców, co to... ho, ho, ho, panie dobrodzieju, pozwala sobie stwierdzić, że wina leży jedynie w braku wprawy, w braku treningu, po sportowemu mówiąc. I dlatego radzę następujący sposób postępowania.

Gdy się już powzięło mocne i niewzruszalne postanowienie ubiegania się o Odznakę strzelecką, należy też zgóry zdecydować w jakiej konkurencji ubiegać się o te nietrudne, bronzowe wawrzyny III. kl. Po zapoznaniu się, choćby pobieżnie z regulaminem Odznaki strzeleckiej, doradziłbym wszystkim na

spróbowanie sił swoich na jednej z wielu konkurencji E. K. Short 11, obejmującej strzelanie z karabinka małokalibrowego fabrykacji krajowej i krótkiej amunicji w pozycji leżącej na 25 m. do tarczy o wymiarach 30 x 6 cm. przy możliwych do uzyskania 100 punktów przepisane minimum wynosi 75 punktów. Wymagania nietrudne, ale i do nich, dla uniknięcia kompromitacji, dobrze się przygotować należy. Można się wprawiać w strzelanie ściśle na warunkach, ustalonych już do koukurencji, bardziej jest jednak wskazanem rozpocząć od strzelań z wiatrówki do tarczy, a potem już po uzyskaniu pewnych stałych i dodatnich wyników, do karabinka i amunicji małokalibrowej.

Wreszcie nadejdzie czas, gdy przygotowania dobiegną końca, gdy wyrażając się poetycznie, rumak bojowy poniesie aspiranta do zdobycia odznaki wprost na strzelnicę, wciśnie mu w dłoń karabinek, wyciśnie mu z kieszeni groszy quantum satis na zakup 13 naboi, cisną go twarzą ku ziemi na stanowisko strzeleckie, aż wreszcie ściśnie go za serce radość i duma wielka ze zdobycia odznaki. A gdym już raz skończył z odmianą słowa „cisnąć" wspomnę mimochodem o starym przesądzie myśliwskim, nakazującym ucałowania kolanka jednej z dam przed wyruszeniem na łowy. Sądzę, że zadośćuczynienie temu przesądowi przed wygramoleniem się na wyżej wzmiankowanego rumaka nikomu zaszkodzić nie może, byłbym tylko w kłopocie, co w tem miejscu doradzić aspirantom do odznaki, naśladownictwem Diany-łowczyni... Chyba uściśnięcie serdeczne, a czułe jednego z panów, zwłaszcza, że są ku temu powody tak poważne jak szczęście na zawodach.

Obyż dopisywało wszystkim, bez względu na wiek i płeć i oby jaknajwięcej było przyznawanych Odznak strzeleckich — dla Polski. T. K.

Miłe złego początki...

Dumnie wzniósł się sztandar opozycji! Na zielonym drzewie przybito bogoojczyźnianą płachtę obwiepolu, obramowaną czerwienią socjalistyczną. Zgromadzeni pod tym sztandarem ci, których łączyła wspólna nienawiść do Wodza Narodu, ci którzy pluli na osobę Budowniczego Polski i bryzgali Nań błotem.

Miłe były złego początki.

Robiło się wielkie kongresy, obiecywało akademikom złote wolności, a chłopom rewolucję, którąby obdarzyła każdego ziemią conajmniej po 100 morgów. Na obiecanki lud się garnął. Czekano nadaremnie rok, drugi, trzeci, a gdy rezultatów widać nie było, mędrcy, mąciwody obiecywali przewrót stale za miesiąc. Ale i tu ich jałowy koncept wyczerpał się szybko do dna. Obywatel polski widział ich burzycielską robotę, a kiedy przeminęła pierwsza fala otumanienia zwodnemi obietnicami, zbrzydził ich sobie całkiem. Skutki tego widzimy na każdym kroku. Szeregi wszystkich formacyj przeciwrządowych już nietylko zmalały się, ale formalnie znikają. — Taki n. p. „towarzysz" Bieder. zdołał zaledwie zgromadzić 50 osób na swym wiecu i od tych jeszcze nie dostał ani jednego oklasku.

Po wsiach szeregi Str. ludowego topnieją, ażeby na ich miejscu powstały zwarte państwowo-twórcze organizacje BBWR. Nie patrzy na to brodaty agitator. Oto na wiecach swoich wśród gęstego deszczu śliny, zabrania chłopom jakichkolwiek stosunków przyjaznych z „bebechami". Przy każdej sposobności podburza i jątrzy do nienawiści partyjnej, a dzielni jego pomocnicy przeprowadzają już listy tych, których się w czasie oczekiwanej rewolucji będzie mordowało. Rzecz jasna, że chłop podburzony przez „pana mesyjasza" do tej rewolucji się przygotowuje. Stara się w pierwszym rzędzie o broń palną. Nabywają oczywiście nielegalnie, a że tam z tej broni w czasie codziennej strzelaniny „bebechom na postrach" postrzeli się kogoś, to mniejsza z tem. — Tak jak to np. miało miejsce w Olszanie 9-go bm., kiedy to Józef Błaszczyk wpakował Wojciechowi Janikowi, członkowi Koła BBWR. kulę w głowę.

Dziś jednak minęły już czasy sztrajku rolnego, za który do dnia dzisiejszego ludzie siedzą w pace, a właściwy sprawca z wszystkich nich się śmieje.

Dziś wieś widzi, jak się ją wyzyskuje, jak napędza do czynów karygodnych i wykroczeń przeciwrządowych, jak potem trzeba za to posiedzieć w kryminale, a obrońcy ludu w rodzaju różnych demagogów, bronią chłopa w Sądzie to prawda, ale za grubą opłatą. Widzi to wszystko chłop dotychczas tumaniony i nie na żarty gardzi obrońcami ludu, którzy ten lud stawiają przed kratki sądowe.

Nic więc dziwnego, że opuszczają oni szeregi tego spruchniałego stronnictwa. Dawno już runęło w pył szmata Obwiepolu. Dziś powoli, ale systematycznie gnije i rozsypuje się całe zielone drzewce. Jak zwykle tam gdzie miłe złego są początki, przychodzi też koniec żałosny, a kto smucił się dawniej, ten dziś może się weselić.

Z radosnym dźwiękiem dzwonów Zmartwychwstania płynie do nas ta radosna wieść, że kończy się już ten okres, w którym lada szumowina, lada wyrzutek społeczeństwa pozwalał sobie mruczeć, a często i głośno krzyczeć przeciw Państwu i tem za sobą pociągnął masy. Dziś widzimy kompletne bankructwo pustej polityki opozycyjnej, a z radosnem

JAN BIELATOWICZ

Inna wiosna.

Słońce wywlekło z nor brud na bruki
I rzuciło schorzały uśmiech na błotniste ogrody;
Nad duszami znów krzyczą oślepłe odwiekiem kruki,
Czy to są wiosny gody?

Nudne wróbli ćwierki i bojaźliwa zieleń,
Czy to ten czar wesela?
Codniowe plewy młyn duszy miele
I złotem słomy serca rozaniela!

Nie lepiej skrzyknąć w dwa końce ulicy?
„Kochajmy się jak w naturze,
Nie róbmy z rozkoszy piękna tajemnicy!"
Lepię afisz do walki z obłudą na przy miejskim murze!

Tak zawsze.

Już ucichły szklannych harmonik kręgi...
Gra muzyka, nudny w rytmie wyuczonych zachwytów;
Myśl, jak gwoździe, gruchotają rozpaczy obcęgi:
Niema latających smoków i królewien miodnych mytów!

Człowieku! stoisz na cyrku areny
I wlepiasz oczy wysoko, by szukać bratniego świata zachceń
E! dziura w cyrkowej płachcie — złote twe marzenie
Nad nią błękit bezduszny. A gdzie świt rozjaśnień?

Alleluja możemy sobie powiedzieć: „w górę serca", naród polski wyzbył się fałszywych przywódców i jak jeden mąż stoi za Wodzem swym Marszałkiem Józefem Piłsudskim.

Z Polski i ze świata.

Fundusz pracy a sytuacja gospodarcza.

W najbliższym czasie rząd przeprowadzi wielkie inwestycje publiczne oparte o t. zw. fundusz pracy. Na fundusz pracy złożą się: 20 miljonów zł. od pracowników umysłowych i fizycznych, 20 milj. zł. od przemysłu, 10 milj. zł. od pracowników państwowych, 10 milj. zł. od związków komunalnych, 1 milj. zł. od wolnych zawodów, 1 milj. zł. od pracowników samorządowych, 10 milj. zł. z opłat przeznaczonych dla dotychczasowego funduszu pomocy bezrobotnym, 15 — 20 milj. zł. z dotacji Min. Pracy i Opieki Społ. Cały fundusz wyniesie około 100 milj. zł.

Dla zdobycia tej sumy zostaną wprowadzone drobne obciążenia produkcji, jak np. 8 gr. od 1 tony węgla, 8 gr. od 100 kg. cukru, 1,5 gr. od 100 kg. cementu i td.

Zatrudnieni przy robotach finansowych przez fundusz pracy będą pobierać płacę przeciętną 3 zł. dziennie. — Suma na robociznę wyniesie 60 milj. zł. a przemysł pomocniczy będzie mógł zatrudnić około 30 tysięcy ludzi. Fundusz pracy jest bezprzecznie w razie pomyślnego zrealizowania go najlepszą formą walki z bezrobociem w myśl zasady „zapłata za pracę". Należy jednak podkreślić, że w najlepszym razie zostanie zatrudnionych 100 — 130 tysięcy bezrobotnych trzeba więc dalszego wysiłku, aby w najbliższej przyszłości zmobilizować całe społeczeństwo w kierunku zatrudnienia jak największą ilość bezrobotnych przy pracach koniecznych i pożytecznych.

Zmiana taryf kolejowych.

Min. Komunikacji przygotowuje projekt zmiany taryfy kolejowej. Według tego projektu ulegną zniżce: 1] przewóz przesyłek drobnych do 40 proc. na odległościach bliższych 16 proc. przy 200 km. i 8 proc. przy 300 km. 2) zostaną wprowadzone 2 dodatkowe klasy tańsze dla wszystkich odległości przewozów, 3) zostaną wprowadzone zniżki przewozów wagonowych (kl. 1 — 6) w odległości do 400 km. 4) taryfa pospieszna będzie od normalnej wyższa tylko o 25 proc., ekspresowa i drobnicowa taryfa w pociągach osobowych będzie wynosić o 25 proc. więcej, niż taryfa pospieszna, 5) taryfa bagażowa ma być o 10 proc. tańsza od ekspresowej. Zmiana ta ułatwi konkurencję z prywatną komunikacją przewozowo-samochodową.

Co uczynił Rząd polski dla rolników.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, oraz współpracująca z nim większość faktami namacalnemi mogą wykazać co dotychczas zostało zrobione dla rolnika polskiego. Oddawna niema w Polsce już mowy o konkurencji ze strony zamorskiej mąki, słoniny, smalcu i td. Rolnik nasz nietylko został równouprawniony z rzemieślnikiem i przemysłowcem pod względem prawa do eksportu swych płodów, ale rząd pobudza ten eksport przez wypłacanie premji z Kasy Skarbowej. Ceny zboża stabilizują się na znośnym poziomie dla producenta rolniczego. Rząd spowodował zniżki cen wyrobów przemysłowych, dalej obniżył ceny skartelizowanego jak węgla, żelaza, cukru, sztucznych nawozów, szkła, cementu i tp. Rząd doprowadził do obniżki oprocentowania długów i rozłożenia tych długów na raty przez okres siedmioletni. Usiłowania te wydały już dobre owoce, rolnik ma dzisiaj mocny grunt pod nogami Wkrótce już będziemy mogli odetchnąć po kryzysie

Zakończenie I-go Kursu Niedzielnego Uniwersytetu Lud. T. S. L. w Nowym Sączu.

W niedzielę dnia 9 kwietnia zostały zakończone wykłady na »Niedzielnym Uniwersytecie Ludowym T. S. L. w Nowym Sączu, które rozpoczęły się dnia 6 listopada 1932 r. Kurs ukończyło 32 frekwentantów, wśród nich 10 dziewcząt.

Uroczystość zakończenia Kursu odbyła się w obecności p. Referendarza Grabca, który przypył w imieniu nieobecnego p. Starosty, w obecności p. burmistrza miasta Dra Sichrawy, p. Inspektora Gawskiego, członków Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła TSL. tudzież Wykładowców.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem prezesa Związku Okr. T. S. L. p. Inż. Cyły. Podkreślił On, że cele, jakie sobie wytknął Zarząd Okr. T. S. L. przy organizowaniu Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego zostały niemal w całości osiągnięte dzięki ofiarnej pracy pp. Wykładowców i wytrwałości frekwentantów i że osiągnięte wyniki będą dla T. S. L. bodźcem do utrzymania Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego jako stałej Instytucji oświatowo-wychowawczej. Następnie przemówił imieniem Pow. Komisji Ośw. p. Inspektor Gawski podnosząc, że tworzenie w Polsce Uniwersytetów Ludowych i Uniwersytetów Powszechnych jest dowodem, iż Polska dotrzymuje kroku narodom zachodnio-europejskim w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej.

Po rozdaniu frekwentantom Poświadczeń z ukończenia Kursu frekwentanci Kursu p. Porębska z Librantowej i p. Błażej Potoczek z Rdziostowa podziękowali w pięknych słowach Tow. Szkoły Ludowej za zorganizowanie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego.

Przemówienie p. Potoczka, jako charakteryzujące pracę na tym pierwszym Kursie Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu i stosunek słuchaczów do Uniwersytetu Ludowego przytaczamy w całości: „Oświata Ludu dokona cudu! Chłop potęga jest i basta!". Oto hasła, któremi od dawna posługują się przeważnie ci, którzy chcą od tego ludu uzyskać czyto poparcie przy wyborach czy też wciągnąć go do jakiegoś obozu politycznego, aby tym ludem wygrywać stawki osobistych interesów; a każdy z tych oświatowców uświadamiał lud pod swoim kątem widzenia lub poglądu politycznego swojej partji. I stało się to, co się stać musiało, że ten lud na podstawowe zagadnienia swego istnienia społecznego czy gospodarczego patrzał pod innym kątem widzenia niż tego wymagała racja jego bytu, a przeważnie na sprawy te zapatrywał się błędnie, nawet szkodliwie dla swego własnego i państwowego interesu. Powstało jedno błędne koło założone z uświadamiaczy i uświadomionych. Z tego błędnego koła, z tej matni, w którą lud polski zapędzono, trzeba go wydostać i wskazać mu właściwą drogę. Pracy tej podjęło się T. S. L. znane szerokiemu ogółowi z działalności oświatowej, której zawsze w ciągu 42 lat swego istnienia chlubnie się wywiązywało. Ono to postanowiło dać ludowi prawdziwą, zdrową i obywatelską oświatę, nastawioną nie na osobisty, czy jakiejś partji politycznej interes, ale oświatę, która poprowadzi lud polski do piękna, szczęścia i do dobrobytu tj. do tych ideałów, do których zdąża i zdążać powinna każda szlachetna jednostka, każda uczciwa grupa społeczna, a tem bardziej cały lud i naród polski. A zdążać może i potrafi jeżeli jego obywatele będą wychowywani w jednym kierunku i jeżeli to wychowanie oparte będzie na zasadzie: Najpierw Bóg i Ojczyzna a potem dopiero prywatne interesy.

T. S. L. organizując N. U. L. wzięło sobie za cel takiego właśnie obywatela wychować i dać go społeczeństwu jako wzór jakim obywatel być powinien.

Za to od nas słuchaczy należy się T. S. L., jego prezesowi p. Inż. Cyle i wszystkim przezacnym P. P. profesorom i wykładowcom prawdziwa wdzięczność, bo nie szczędzili trudów ani czasu, ażeby wiadomości i zasady, które każdy światły obywatel znać powinien dać nam w takiej formie, byśmy je jak najdokładniej zrozumieli. Za serdeczność i prostotę z jaką do nas się odnosili serdeczną podziękę odwdzięczyć się tylko możemy. Szczególne podziękowanie winni jesteśmy kierownikowi N. U. L. p. Majorowi Marcinkowi, który przez cały czas trwania kursu dbał o nasze wygody i był naprawdę naszym opiekunem. Wszyscy, którzy przypatrzą się z zbliska pracy T. S. L. stwierdzić muszą z uznaniem, że to jest prawdziwą, na wysokim poziomie postawiona praca oświatowa i tylko taka oświata Ludu dokona cudu, bo wtedy stanie się nowy cud, że nie z polską szlachtą ale z polską inteligencją pójdzie polski Lud, pójdzie po ideał ludzkości piękno i szczęście poniesie wspólnemi siłami chwałę Bogu i ugruntuje potężny niewzruszony gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej."

Po uroczystości zakończenia Kursu odbyło się w salach Czytelni Mieszczańskiej pożegnalne Zebranie towarzyskie.

[Uwaga Redakcji: W następnych numerach Głosu Podhala zamieścimy kilka referatów frekwentantów U. L. na tematy aktualne, które to referaty, opracowywane przez nich samodzielnie stanowiły podkład dyskusji na Zebraniach pogadankowych Uniwersytetu Ludowego].

oOo

Jeszcze jedna konferencja mocarstw.

Ameryka zwróciła się za pośrednictwem ambasadorów Francji, Włoch i Niemiec do tych rządów z zaproszeniem na konferencję wstępną, celem przygotowania światowej konferencji gospodarczej w Londynie.

Chiny na drodze porozumienia z Japonją.

Prasę światową obiega pogłoskę, że porozumienie między Chinami a Japonją jest bliskie urzeczywistnienia. Rząd chiński miał zaproponować Japonji zawieszenie dalszej akcji wojennej, wzamian za uznanie przez Chiny obecny „fakt dokonany" w Mandżurji. Przy tej sposobności miało dojść do porozumienia, że na przyszłość, wszystkie spory między oboma państwami będą załatwione w drodze bezpośrednich rokowań.

Angielskie poprawki do paktu czterech mocarstw.

Mac Donald przygotował do paktu 4 mocarstw następujące poprawki: 1) Wielka Czwórka pracuje razem nad zapewnieniem pokoju, 2) W razie dyskusji z tyt. art. 19 paktu Ligi państwa zainteresowane będą współpracowały z wielką czwórką na stopie równości; 3) Angielski projekt rozbrojenia kompromisowy z propozycjami niemieckiemi, francuskiemi musi być przyjęty przez wszystkich dygnotarjuszy, 4) równość praw musi być przyznana Austrji, Bułgarji i Węgrom na samych warunkach co Niemcom. Niemcy także złożyły swój projekt z poprawkami. Konferencja 4 mocarstw ma podobno wkrótce odbyć się.

Stosunki handlowe z Rosją.

W ub. tygodniu przybył do Warszawy zastępca prezesa zarządu „Sowpoltorgu" w Moskwie p. Hertzenberg, który przeprowadzi w Polsce pertraktacje w sprawie dostawy do Sowietów wyrobów włókienniczych, oraz produktów rolnych, objętych planem importowym według zawartej niedawno z Polską umowy.

Wszystkim Swoim Współpracownikom Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom życzymy „Wesołych Świąt".
Red. „GŁOSU PODHALA".

Kiedy nareszcie „Feniks" zacznie płacić?

Kiedy z początkiem roku 1931 rozeszły się wiadomości, że przedwojenne polise ubezpieczeń austrjackich zaczną zostawać choć w części wypłacane uczynił się ruch po wsiach, gdyż tysiące rodzin chłopskich wpłacało tysiączne sumy „dobrych" jeszcze koron austrjackich na tzw. ubezpieczenia wojenne w szczególności Austrj. Tow. „Feniks" Organizacja B.B.W.R. w Nowym Sączu np. powiadomiła o tem posiadaczy polis za pośrednictwem naszego pisma i zgromadziła nawet część papierów, aby przyjść wsi z pomocą przez szybkie skonwertowanie długu.

Tymczasem minęło już dwa lata od tego czasu, a o wymianie polis na pieniądze ani słychu! Jedni stare police odebrali, inne leżą i czekają zmiłowania towarzystw ubezpieczeń, które tymczasem jak np. Feniks robią w Polsce doskonałe interesa. Toteż z uznaniem należy podnieść artykuł „IKC" z dnia 8 bm. który pod tytułem: **„Skandal waloryzacyjny w ubezpieczeniach.** Pomimo upływu 14 lat, dotychczas nie nastąpiła wypłata polis" między innymi pisze:

„W roku 1929 wygasły koncesje zagranicznych towarzystw ubezpieczeń operujących w Małopolsce, z czego należało korzystać i uzależnić dalszą koncesję od wywiązania się z dawnych umów ubezpieczeniowych, za które wpłacili obywatele Polski miljonowe sumy.

Tak się jednak nie stało. Towarzystwa, np. austrjackie, dalej u nas pracują, pozyskują na miljonowe sumy ubezpieczenia, organizują nowe filje, a nie poczuwają się do obowiązku choć częściowo odszkodować swych członków. Ileż ulgi w dobie szalejącego kryzysu przyniosłyby wypłaty zwaloryzowanych kapitałów, które same towarzystwa b. monarchji austr-węgierskiej, wedle urzędowych obliczeń, miałyby wypłacić, a wynoszące 10 miljonów złotych.

Na wiosnę 1931 r. zakończono wprawdzie polsko austrjackie rokowania, na mocy których przedwojenne polise ubezpieczeń na życie i renty, znajdujące się w posiadaniu, obywateli polskich, ubezpieczonych w towarzystwach działających przed wojną na terenie Austrji, miały być zwaloryzowane na podstawie wartości polis, jaką miały w dniu 31 grudnia 1918, w stosunku 20 zł. za dawnych 100 koron austrjackich, o ile chodzi o polisy Tow. ub. Feniks i Anker, oraz w stosunku 15 zł. za dawnych 100 koron austr. dla polis innych austro-węgierskich Tow ubezpieczeń. Wyżej wymieniony układ przewidywał waloryzację również wszystkich filji towarzystw węgierskich, które działały przed wojną na terenie Monarchji.

Niestety układ nie został po dziś dzień ratyfikowany, a wznowienie rokowań, wedle wyjaśnienia urzędowego z 8 listopada 1932, uległo zwłoce natury technicznej.

Jest to pokrzywdzenie ubezpieczonych, z których wielu dziś znajduje się w ciężkich warunkach bytu. Towarzystwa austrjackie, wystawiają stare polisy, które podpadać będą pod waloryzację. Zamiast waloryzacji udzielają małej bonifikaty z dawnych polis pod warunkiem zawarcia ubezpieczenia nowego na większą sumę i pod nowemi warunkami. Towarzystwa robią w ten sposób doskonały i podwójny interes. Najpierw pozbywają się stopniowo i tanim sposobem waloryzacji, pozyskują nowe ubezpieczenia, a bonifikatę pokrywają sobie w całości z różnicy oprocentowania, z powodu wyższej stopy procentowej w Polsce osiągalnej. Warto także zaznaczyć, że b. obywatele Austro-Węgier, którzy przeszli na obywatelstwo Polskie lub optowali, a byli ubezpieczeni w Krakowskiem Tow wzaj. ubezpieczeń (Florjance) otrzymali (waloryzacyjne wypłaty w stosunku 1:100), zaś ci sami, mając np. polise Feniksa, nie mają narazie żadnych praw".

Żywić należy nadzieję, że podniesienie głosu w powyższej szczególnie dla ludności wiejskiej niezmiernie ważnej sprawie przez tak poważny dziennik, jakim jest krakowski I. K. C. przyśpieszy wreszcie ratyfikację układu przez inne państwa, w szczególności Austrję i Węgry, których rządy nie kwapią się z załatwieniem tej tak palącej dla obywateli polskich sprawy.

Klemens.

KRONIKA.

Osobiste: Kierownikiem Wieczorowej szkoły przemysłowej Nr. 1 został mianowany inż. Franciszek Sikora. Poprzednio funkcję tą pełnił inż. Kawecki.

Prawdziwie artystyczne atelier fotograficzne pierwszorzędnego technika foto-sztuki Władysława Dworzaka zostało w tych dniach otwarte w N. Sączu. Po światowych studjach i opanowaniu najnowszych metod światłodruku, barwy i ornamentacji mamy możność zdjęć pierwszorzędnych. Filja firmy w Limanowej.

Zamiast życzeń Świątecznych na cele pomocy bezrobotnych składa Obywatel dr. Dyszkiewicz zł. 5.

Ognisko Związku Podhalan w N. Sączu zawiadamia P. T. Członków, że w dniu 20 kwietnia w czwartek o godz. 6 popoł. odbęzie się w sali Rady Powiatowej

ogólne zebranie członków.

Na porządku dziennym:

1] Sprawozdanie delegata Ogniska, prof. E. Pawłowskiego, ze zjazdu delegatów w Warszawie i obchodu 10-lecia Ogniska Warszawskiego.

2] Zadania Związku Podhalan i program pracy Ogniska, w szczególności:

a] zorganizowanie „Komitetu Opieki nad Dzieckiem Podhala".

b] zorganizowanie „Komisji Letniskowej".

c) Omówienie spraw szkolnictwa na terenie Podhala, w związku z reformą szkolnictwa.

3) Wnioski.

Goście mile widziani.

Bojkotujmy niemieckie filmy, gazety, towary! Kina nie śmią wystawiać filmów niemieckich, trafiki i kjoski usuną bezwzględnie gazety niemieckie, kupcy usuną towar z Niemiec. Począwszy od lamp „OSRAM" — "TUNGRAM" poprzez specyfiki apteczne, przybory fotograficzne, skończywszy na niciach — żądajmy towarów polskich! Nie zapominajmy, jak Niemcy biją i niszczą u siebie Polaków i Żydów Musimy wziąć odwet!

Dlaczego? Kilogram mięsa wołowego czy cielęciny kosztuje 1 zł. Za kg. płucek, wątroby, grufy biorą panowie rzeźnicy 1·60 zł. Dlaczego? Przecież to nie mięso, ale tańsza dokładka?

Trup na ul. Kochanowskiego. W niedzielę około godz. 2-giej po popołudniu powstała awantura między kilku szumowinami podmiejskiemi w czasie której na znanego oszusta karcianego jarmarcznego Alojzego Skotniewskiego napadli poszkodowani w ul. Lwowskiej, uzbrojeni w bagnet i lagi — i zadali mu takie urazy, że ten po przebiegnięciu kilkudziesięciu kroków padł trupem. Sprawców, w ilości 5-ciu ujęto.

Wypadek, prawie że w śródmieściu wywołał duże wrażenie.

Teatr Robotniczy w N. Sączu wystawia 18 i 19 bm. „Dziewczę z chaty za wsią", sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, wedle powieści J. Kraszewskiego. Sztukę poprzedzi prelekcja pióra No, wprowadzająca widza w akcję na podstawie: „Chaty za wsią" pierwszej części sztuki, odgrywanej już przez Teatr robotniczy. Dnia 19-go bm. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej o godzinie 4-ej dnia 23-go b. m. przedstawienie w sali Sokoła w Limanowej.

Na bibljoteke Oddziału Związku Strzeleckiego złożyli: prof. Strzelecki 12 książek i wzywa P. P. prof. Serafina Stanisława, prof. Goreckiego Jana, dyrektora Pelczara Mich, stud. filozofji Potoczka Stanisława do złożenia odpowiedniej ilości książek.

TEATR TOW. DRAM. w NOWYM SĄCZU.

Moja maleńka.

komedja w 3 aktach D. Niccodemi'ego i J. Miranda.

(15. lecie pracy naszego Teatru).

Cicho — zanadto może cicho przeszliśmy nad piętnastoleciem Teatru Towarzystwa Dramatycznego! Żadnej manifestacji, żadnej przemowy — ani nawet jednego, jedynego symbolicznego choćby kwiatka hołdu! Ale takie to już „zwarjowanie" skromne te nasze dramatyki, że nie lubią, kiedy się o Nich mówi! Może, aż zanadto skromne i zapominające, że zasada „siedź w kącie..." już się dawno przeżyła i że dzisiaj trzeba się wszędzie pchać łokciami i... reklamą! A przecież 15 lat, to szmat czasu! 15 lat mrówczej, nieznużonej, ofiarnej, bezinteresownej pracy to kapitał materjalny nie, boć wiemy jak Teatr nasz walczyć musi, ale kapitał moralny — duchowy! Kapitał nie skrywany, nie lokowany bezduszne, ale ofiarowany szerokim, serdecznym gestem: sztuce i publiczności! Stąd, niech te kilka krótkich słów, coprawda zawsze tylko recenzenta, będzie wyrazem wdzięczności widzów, którym Teatr nasz od lat ofiarowuje piękne chwile zapoznawania się z artyzmem! A kwiatami Wam artyści niech będzie wewnętrzne zadowolenie dobrze pełnionego zadania! Pełnionego nieprzerwanie przez lat piętnaście!

„Moja maleńka" Niccodemiego i Miranda zdawała mi się bić nieco z chwilą! 15 lecie i... obca komedja; nawet nie Fredro czy Bałucki! A jednak myliłem się! Tyle bowiem jest serca w tej tak tylko przypadkowo nazwanej komedją „sztuce", tyle naturalnej łezki, tyle mistrzoskiego złączu na oko tragikomicznych sytuacyj — że całość jest pogodną, wzniosłą — chociaż nie koturnową, jak pogodnem i roześmianem jest oblicze naszego Teatru! Stanowczo: rzecz nie raziła!

Jedynie dobrym — ba nawet bardzo dobrym jest tylko akt 1-szy. Akt 2-gi i 3-ci spadają gwałtownie w dół: nie chce się wprost wierzyć, że to cisami autorzy. Ale akt 1-szy: cacko! Michał Angely, nieżyjący z żoną i Karol Revel, dwaj bon-vivanci wracają rano do domu, w humorach więcej niż różowych. Mała scenka zazdrości z przyjaciółką Michała Bertą, konferencja z adwokatem żony, i to wszystko „pod gazem". Patrzy na panów Justyn „lokaj" i ma smutną minę! „Czemu masz smutną minę, wiesz że tego nie lubię" — rzuca pijący nanowo porto Michał. „Bo umarła stróżka"! „A czyż mam wdziać żałobę po niej"! „Nie, ale została sześcioletnia jej córeczka, którą nakarmiłem"! „Aha! Rządzisz się"! „Więc mam ją odprowadzić do trupa matki"! „Bez serca człowieku"! — mówi mu wesoły pan „pokaż ją, niech wiem w kogo napchałeś jedzenie!"

I wchodzi małe rezolutne, smutne dziewczątko! Zdobywa momentalnie serce Michała Angely! Wszak on niema dzieci. Justyn goni po zabawki, Michał obiecuje małej Simonie dużo kwiatów na grób matki i jej przyszłe życie, sam rozstawia zabawki, kuca na ziemi, puszcza dziecinny pociąg na szynach i... zmienia się! Simona zostaje jego przybraną córką, on przestaje pić i żyje tylko dla tego dziecka. Na kanapie chrapie Karol...

A potem... Simona ma lat 18. — znajduje się jej ojciec nieprawy — szantarzysta [niezgrabnie wsadzona kwestja robotnicza], chce córkę odebrać, bo sądzi, że się obłowi na uczuciu nie ojca, ale kochanka Michała jak wszyscy zresztą myślą. Więc chce Simonę poślubić i rozejść się z żoną. Ale Simona zna tylko uczucie wdzięcznego dziecka, ucieka do żyjącej od 12 lat osobno żony Michała. Ściga ją tam Michał na to, aby przez Simonę zejść się z swą piękną zawsze jeszcze żoną. Uzyskuje dom z żoną i córką. Ostatni toast wychyla niepoprawny Karol. Ładne, ale literacko ku końcowi coraz gorsze!

Rolę Michała Angely odtworzył p. **A. Buczer**, panując doskonale nad szarżą łatwego pijaństwa; budzenie się uczucia do Simony w I. akcie wzruszające, powrót do żony trochę niejasny, ale to dzięki autorowi. Całość konsekwentna, mocna i realistyczna. „Wstawiony" przez 3 akty K. Revel (**dyr. E. Fyda**) kapitalny, trzymał rzecz przez 3 akty swą niefrasobliwą, naturalną wesołością. Panią **J. Pajor-Buczerową** cenimy, ale przyznać jej musimy, że te właśnie role (Simona) są jakby dla niej stworzone! Dała też typ miłosi, szczery i biorący za serce, szczególnie w akcie 3-cim. Opanowany i mocno dramatyczny typ Magdaleny, żony Michała dała p. **Gryziecka**, stwarzając postać miłą, naturalną, no i bardzo... ładną. P. **Semenowicz** (Justyn) wykazał raz jeszcze opanowany umiar charakterystycznej roli, p. **B. Barbacki** mocny w masce i dykcji i p. **K. Myczkowski** [adwokat] dopełnili całości wzorowo.

Wymienić należy również obsadę dalszą: ofiarnego zawsze i pilnego, jak dotąd w epizodach p. **Sotowicza** (ogrodnika), dokładnie opracowaną Bertę (p. **J. Iwańska**), charakterystyczną, nienaganną p. **Swaryczewską** (Pani Manet), p. **Hochlówną** oraz p. **Sokulskiego J.** Debiut p. **Leona Barbackiego** (Lucjan) udały, chociaż nieśmiałość typu łączyła się z pewną nieśmiałością sceny! Ocena w dalszych kreacjach!

Występowała w sztuce jeszcze mała sześcioletnia Simona, nieoznaczona nawet na afiszu gwiazdkami. Grał ją chłopak **Mężyk**, syn kursora Sokoła! A grał tak śmiało, tak naturalnie płakał i miał tak wyraźną dykcję — jak stary wytrawny aktor. Gbija się taki miły smyk od lat za kulisami, może być z niego: po skończeniu szkół, sławny nawet artysta!

Reżyserja (p. **W. Barbacki**) błyskotliwa, urządzenie sceny za prymitywne. Charakteryzacja dobra, poza pudrem na włosach, który np. Michała wskutek gry rąk odmłodził w ciągu aktu 2-go o 10 lat. Nato trzeba uważać!

St. Klemensiewicz.

Piotr Myśliwiec składa 5 książek i wzywa PP. Nacz. Krupskiego, st. as. Synowieckiego, inż. Neumana i as. Królika do złożenia odpowiedniej ilości książek.

Teatr Związku Strzeleckiego po ostatnim sukcesie przygotowuje nową sztukę p. t: „Porucznik I. brygady.“ Odegraną zostanie dnia 3-go Maja.

O zniżkę czynszów i elektryki! W przedostatnią niedzielę odbył się w sali Magistratu nadzwyczaj tłumny wiec lokatorów, zorganizowany przez czynne prezydjum Zw. lokatorów z p. sekr. Piątkiem i p. M. Fertigiem na czele. Jako referent wystąpił p. St. Tomaszewski, prezes Zw. lokatorów z Krakowa, który wykazawszy ogólną pauperyzację sfer lokatorskich domagał się słusznie obniżenia czynszów, które dzisiaj niszczą poprostu urzędnika, mieszczanina i robotnika. Procent dochodu właścicieli realności wynosi dzisiaj 8 — 12 proc, przed wojną wynosił 2 — 4 proc! Czy nie możnaby było podciągnąć właścicieli również do... redukcji czynszów?

Pan Klapholz, elektrotechnik przedstawił równocześnie sytuację elektryczną, domagając się stanowczej obniżki prądu! Wedle obliczenia kosztuje prąd elektrownię 32 gr. za kilowat, cena zaś oznaczona dla konsumenta wynosi 80 gr. Jest to cena bardzo wysoka; 70 proc. produkcji zużywa same miasto (wodociągi) które płaci za kilowat tylko 16-cie gr. — nic dziwnego, że niedobór przy kosztach 32. gr. za kilowat płacą konsumenci we formie ukrytego podatku. Chorzów ofiaruje za 10 gr. kilowat, dodawszy 10 gr. kosztów miasta i 100 proc. zarobku gminy, może kilowat kosztować u nas 40 groszy! Również kwestja amortyzacji zegarów stawia wiele do życzenia.

Spodziewać się należy, że odpowiednie rezolucje uchwalone jednogłośnie odbiją się odpowiedniem echem u władz.

Zawody międzynarodowe piłki nożnej rozegrane między R. S. S. Snaha Torekves [C. S. R.] a R. K. S. Sandecja, skończyły się wynikiem 3:0 (2:0) i 2:2 (0:2).

Z życia Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W dn. 11-go marca b. r. odbyło się w sali „Sokoła“ Walne Zgromadzenie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Imieniem Zarządu złożył prezes inż. Migdał sprawozdanie, które wykazało dalszy pomyślny rozwój tej pożytecznej organizacji. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum z działalności za r. 1932, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz Oddziału. Nowy Zarząd ukonstytuował się na swem posiedzeniu w dniu 23 marca, wybierając prezesem ponownie inż. Edwarda Migdała, a 1-szym wiceprezesem płk. Zygmunta Krudowskiego 2. wiceprezesem prof. dr. Tad. Mączyńskiego, skarbnikiem Józefa Łazarza, sekretarzem Annę Wanokównę, zast. skarbnika chor. Fabjana Adamkiewicza, zast. sekretarza Stanisławę Rysiówną.

Rewja Conti-Bogda-Brodzisz odegrana u nas we czwartek wykazała, że jednak aktorzy wybitnie filmowi nie powinni próbować szczęścia w kabarecie, bowiem wieczór był więcej niż słaby. Kto wie, czy winy uie ponosi częściowa i bagatelizacja prowincji przez artystów. Jedynym prawdziwym kabarecistą był pyszny p. Cybulski.

Pierwsi żydzi z pod obuchu Hitlera pojawili się w Nowym Sączu, szukając w gościnnej, ojczystej ziemi schronienia. Opowiadanie ich o strasznych stosunkach w Niemczech, budzi wprost zgrozę!

Wyklinają Hitlera... po niemiecku!?

„Heil Hitler! Juda verecke!“ Skandal! Biją, znęcają się i mordują! Rozpętane bojówki nacjonalistyczne tryumfują. Zniszczyć — wypędzić — ausrotten!

Oczywiście protesty — wszędzie! Poważne — mocne — interwencje dyplomatyczne! Upomnieć się o prawa obywateli polskich, którzy przypominają sobie dziś... Polskę!

A Polska przyjmuje swe dzieci pod Jej opiekuńcze skrzydła!

Kawiarnia... pół czarnej... tłum... Nowy Dziennik — Naprzód — Kurjer — Tempo życia...

„Skandal! panie redaktorze! Wszystko protestuje! Ameryka nawet!“ mówi jeden. —

„Oczywiście, bo to łajdactwo“ — mówię.

„Ale on się przewróci, bojkot towarów, wstrzymanie kapitałów, cały świat, wszyscy Żydzi... musi się cofnąć!“

„Nierozważnie i po warjacku rozpoczął — więc prędko skończy dodaję — przechodząc do następnego stolika i zagłębiając się w Kurjerku...

A tu moi, osamotnieni przezemnie antihitlerowcy rozpoczynają:

„Wissen sie, es ist doch ein Skandal, dass der Hitler...“

„Lauter Mord und Plünderei gegen polnische Untertanen!“

— — — — — — — — — — — —

Co? Któż to tak propaguje w N. Sączu, w ziemi polskiej Niemczyznę!? Przecież przed chwilą mówili doskonale po polsku, a między sobą...?

I czy jest sens kląć niemiecką nacjonalność Hitlera, kiedy się najchętniej niestety jego mowy używa?

Czy nie byłby racjonalniejszy bojkot Niemieczczyzny przez wprowadzenie polskiej mowy potocznej! Tymczasem w rdzennie polskiej ziemi klnie się i psioczy na Hitlera w... jego rodzonym, obcym dla nas języku.

Czy to ma sens i siłę przekonywającą o krzywdzie?

N-o

Związek Legjonistów Polskich Oddział w N. Sączu.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie Statutu Związku Leg. Pol. § 67 kpt „a“ Zarząd Oddziału Zw. Leg. w Nowym Sączu zwołuje na niedzielę 30-go kwietnia, godzinę 9.30 a w razie braku kompletu na godz. 10-tą bez względu na ilość członków,

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności prezesa Oddziału Kierownika Br. Pom., sekretarza, bibljotekarza, skarbnika i kierownika Sekcji Rybackiej. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Dyskusja. 6) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum. 7) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, delegatów na Walny Zjazd 8] Wnioski i interpelacje.

Wszystkie wnioski na Walne Zgromadzenie, należy zgłaszać na 3 dni przed Walnym Zgromadzeniem tj. do dnia 27 kwietnia włącznie, w sekretarjacie Oddziału. Wnioski niezgłoszone w tym terminie nie będą rozpatrywane.

Za Zarząd

Prezes: T. TRYSZCZYŁA.

Sekretarz R. DWORZAK.

List od starego naszego Przyjaciela.

Stanisławów w kwietniu.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że podhalanie to naród nienasytny i wielce zaborów chciwy. Z niewielkiego nowotarskiego Podhala rozeszli się po całej Polsce i całą Polskę zawładnąć by chcieli, wszędzie w niej Podhale widząc. Rzucili się najprzód na Nowy Sącz, i zajęli go wstępnym bojem.

Nie w ciemię bity włodarz tego miasta poddał się skwapliwie podhalanom, bo dobrze wykalkulował, iż Sącz będzie miał z tego profit, gdy ogłosi go stolicą Podhala. I tak się stało i dopóki podhalanie nie zdobędą Warszawy — dopóty Sącz będzie ich stolicą, będzie krzyczał na całą Polskę „Głosem Podhala“, nie zważając wcale na zgrzytanie zębów Nowego Targu. A że syreni gród ma ochotę poddać się podhalanom, świadczy o tem fakt, że przyjął już w swych murach ich pierwszy tam najazd, przyjął nawet z wielkiem ukontentowaniem. Bo i tam już wiedzą, że jeśli na Polskę ma przyjść skądziś świeże powietrze i lekkie powietrze — to nie przyjdzie ono od piaszczystych niżyn, od nieużytków i bagien, lecz tylko z Podhala, od onych gór niebotycznych, lasów prawiecznych, łąk kwiecistych i od rzek szumnych, bystrych, modrych i rzeźwość ziemi, ludziom i bydlątkom dających.

Staruszek Kraków ze swymi krakusami na nic się już nie zdobędzie, bo ducha nie dawno ze siebie wyzionął i teraz jest prawie jako ów trup, któren do kapliczki już tylko należy, a nie do życia. Broni się on jeszcze podhalanom, ale słabo i tylko dla dumy historycznej. Kupa jednak podhalan już w jego murach, sam ci ich wódz już tam siedzi i w bastjonie PP. Norbertanek się ugruntował. A gdy gwiźdź zagwiźdże czysto od starego teatru, czy od Pollera, wsiędą podhalanie na karki krakusom i skończy się historja Krakowa.

W szeregach samych krakusów zdrajców już pełno i jeśli który dostąpił łaski boży i był choć raz w Zakopanem, już się góralom i podhalanom opowiada. Ba! dziś już niebezpiecznie nawet takiemu z Mielca, który raz się w Dunajcu ukąpał — powiedzieć, że nie jest podhalaninem. Ukarałby śmiałka za obrazę władzy, gdyby mu pięścią nie mógł zanegować.

Jednem słowem na wielką połać Polski padła miła zaraza podhalańska. A zaczęło się to od tego, gdy jenerałom-góralom wpadło do głowy tworzyć dywizję podhalańską. Jednem pociągnięciem ołówka zagarnęli do Podhala i Cieszyn Nowy Sącz i Sanok i nawet Stryj.

Ze Stanisławowa zaś i Kołomyji aż po Kuty mają teraz werbować czwartą brygadę podhalańską, jako że do czwartej brygady — choćby nie akuratnie podhalańskiej — ludzie chętnie się garną i prawie na wyścigi. Zaręczam, że rekrutacja do takiej brygady da świetne wyniki. A Podhale dociągnie aż do granic Rumunji i obejmie wszystkich górali w Polsce. Bo poza tymi z Jabłonkowa, poza żywczakami, białogórcami, zagórzanami, podhalanami, kliszczakami, lachami sądeckimi i spiszakami są dalej na wschód grupy górali Łemków, Bójków i Huculów. Bracia to tamtych, należą także do krótkoglowców, tensam to typ antropologiczny, ta sama jędrność, gibkość i fantazja. Trzeba właśnie, by ci z zachodu poznali ty ze wschodu i naodwrót. Poprzez Żywiec, Nowy Targ, Nowy Sącz, Jasło, Sanok, Lesko, Stryj, Stanisławów i Kołomyję aż po Kuty lecieć musi jeden zew górali beskidowych i na całym łańcuchu tych gór zapłonąć winny wici, zwołujące w kupę cały naród górski. Potem dopiero hajda na Polskę całą, jako wicher halny, jako twarda, granitowa, skalna moc! A potem, gdy tak wypadnie, to i na Hitlera i na wszystkich wrogów Polski, gdzieby tylko oni byli. „A na samym przedzie Galica jedzie...“

Nie wiem, czy na przyśpiegi, czy tylko z wiatrem, pokazali się już tu w stolicy pokucia poniektórzy podhalaniny. A może i na pokutę. Nowosądeczanie znają ich dobrze. Tak więc w Kołomyji osiadł p. sędzia Sobota, długoletni sądecki podhalaniec. Kołomyjki pewnie już nie zatańczy, ale zato gorliwie opuszcza zdroje sprawiedliwości na górali Huculów, wielce sprawiedliwości łaknących. Już ich serca swojem sercem podbił.

Do Stanisławowa wpadł jędrny góral z Podhala dr. Dembowski. Krótki, gibki, w skokach pewny, zwinny i giętki stał się bez mała głową powiatu. Osoby nie widać, ale głos słychać. Jest tu i tam, już go tu niema, a tam jest, albo tam go niema a tu jest. Mocarny on jest i nie wiadomo, co z niego jeszcze wyniknie.

Jest tu także znany dobrze nowosądeczanom komisarz policji, który ich „tem i owem“ w Głosie Podhala rozweselał. Na gibkości wiele on stracił i na humorze także. Daszek czapki na oczy spuścił i z pod niego przygląda się tubylcom, bo pewnie ich na kieł swój wziąć zamierza. A może i chory, bo przed każdą apteką staje, mruczy coś do siebie, uśmiecha się tęsknie i szepcze: „jakie to bycze chłopy ten Jasio Gœttman, ten Stasio Rozwadowski, ten Tadzio Gutowski“. A potem macha ręką i z zadumą na czole odchodzi.

Jest tu nowosądeczanin Dr. Raczyński, starszawy już góral, dawno tu osiadły. Ale wspomnijcie mu Nowy Sącz, a staje się młodzieńcem. Nabiera rumieńców, z oczu iskry mu lecą, odzyskuje gibkość. Mówcie mu o Sączu, a słuchać was będzie godzinami, wypytywać o to i tamto, o tego lub owego. Mówi po naszemu i wcale nie tajojka.

A wielkie sanatorjum ma tu dr. Jutt juści pewnie z poronińskich Juttów, bo inszych na świecie niema. Moglibyście nie wiedzieć, jak się nazywa, ale wystarczy na niego popatrzeć, by odgadnąć, że to Jutt.

Znajdą się tu jeszcze inni podhalanie, gdy tylko się w nich wmówi, że są takimi, albo gdy — jak to dziś jest — każe się im być podhalanami.

W każdym razie i my, którzy się przyznajemy do podhalan i ci, którzy przyznawać się będą, tęsknimy za wami tam, jak żydzi całego świata tęskną za Polską. Bo tu u nas jest trochę głupawo, bo może i nigdy mądrawo nie było. Zalatuje tu trochę smętkiem stepowym, a niektórzy widzą już tu Azję i gwarantują, że niebawem zobaczymy chińczyków, ustępujących napierającym ich japończykom. Może to tylko wielkopostny nastrój, może syberyjski kwiecień tak na nas działa, a gdy słonko majowe zaświeci i zagrzeje, wejdzie i w nas nowe życie i innemi oczami na świat patrzyć będziemy. Dałby Bóg, by tak było! Nadchodzą zresztą święta i nadzieja rozweselenia się monopolowemi napojami. I monopol świętami i my monopolem cieszyć się będziemy. Weselcie się i wy, bracia podhalanie, z nad Dunajców, Popradu, Soly, Raby i pomniejszych innych rzek i potoczków. Popijajcie zdrowo po góralsku, bo powietrze Podhala lubi mokro. Redakcji Głosu Podhala i wszystkim zachodnim podhalanom zasyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt i zapewnienia częstego pisywania, jeśli się wam ono nie znudzi.

Za Podhalan ze wschodnich Beskidów. Ygrek

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Saczu